Nr. 264 Kraków, Poniedziałek dnia 20 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
Rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie —·20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły [illegible] ct.
Niedzielny i Czwartkowy 18 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony [illegible] Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
[illegible] zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Sarbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 369.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Nasz antysemicki radykalizm.

Czytelnicy *Głosu Narodu* znają nasze stanowisko, zajęte wobec „najpiękniejszego czynu Koła polskiego“ w sprawie morderstwa rytualnego w Polnej. Stanowisko to było bardzo proste i jasne, nakazane przekonaniem i obowiązkiem, odpowiadające tradycjom i zasadom naszego dziennika od początku jego założenia. Wyraziliśmy je w sposób bardzo silny, nietylko pod wpływem rozgoryczenia, jakie nami owładnęło, ale w przeświadczeniu, że na szerzącą się w naszym organizmie społecznym zgniliznę filozydowską, potrzeba koniecznie gwałtownego antidotum, potrzeba krzyku, któryby wstrząsnął naszem społeczeństwem i obudził je z tego wstrętnego i zgubnego letargu, w jakim drzemało. To też na obelgę, wyrządzoną naszym uczuciom polskim i chrześcijańskim, na obelgę, wyrządzoną opinji i honorowi naszego narodu przed obcem forum, nie zawahaliśmy się odpowiedzieć obelgą, którаby zabolała, zapiekła, niechby i oburzyła dotkniętych, ale któraby pomogła, uleczyła, uzdrowiła.

Działaliśmy po dojrzałej rozwadze, z całą świadomością, że przyjmujemy na siebie zarówno prawną jak i osobistą odpowiedzialność. Jako jedyny, najzupełniej niezależny od nikogo, prócz własnego, obywatelskiego i publicystycznego sumienia, dziennik, powtarzamy z dumą, **jedyny w całym kraju**, poczytywaliśmy sobie za najświętszy obowiązek, bez względu na nic, wywołać to wstrząśnienie opinji w interesie naszej społecznej przyszłości; poczuwalibyśmy się do winy, do grubego zaniedbania, do niedarowanej lekkomyślności, gdybyśmy tego nie byli uczynili; zwątpilibyśmy zupełnie i o skuteczności naszej pracy i o przyszłości naszego społeczeństwa, gdybyśmy nie mieli dopiąć zamierzonego celu. I nie omyliliśmy się. To co się stało w Krakowie, stanowiło piękny dowód, że ani nasz głos nie jest głosem wołającego na puszczy, ani społeczeństwo nie jest jeszcze zatrute apatją i daltonizmem politycznym, w który usiłują je wprawić nasze „niezależne“ organa opinji i nasi smutni przedstawiciele w Wiedniu!

Okoliczność, że przy tej sposobności dokonał się ważny fakt zbliżenia się wzajemnego i podania sobie ręki pokrewnych grup obywatelstwa chrześcijańskiego naszego miasta, powiększyła doniosłość politycznej chwili, od której, da Bóg, zacznie się nowa era spójności i konsolidacji szczerze katolickich żywiołów naszego kraju. Sumienie nasze nietylko nam nic nie wyrzuca, ale przeciwnie pozwala ono nam chlubić się, że pozostaliśmy wierni zarówno tytułowi naszego pisma jak i celowi, w którym ono przez swego niezapomnianego założyciela zostało ciężką pracą, rozpaczliwym wysiłkiem powołane do życia, wśród zawiści, ujadań i podstawiań nogi ze strony całej bez wyjątku prasy galicyjskiej, zatrwożonej o swój marny stan posiadania.

Jakżeż wstrętnie śmiesznym jest fakt, że teraz jeden z tych organów prasy, chłostany przez Józefa Rogosza niemiłosiernie pogardliwą ironją — któż nie pamięta tego, co Verax pisywał o tym sławnym lwowskim „fałszywym zającu“ prasowym — ośmiela się teraz, w takiej chwili, czynić nam równie głupi jak niegodziwy zarzut, że nasze stanowisko w sprawie interpelacji Koła polskiego o Hilsnera i upadlających deklaracyj Jaworskiego i Gniewosza w tej sprawie — jest „schlebianiem brukowym instynktom przedmiejskich polityków krakowskich, jest robotą na wskróś karygodną, która zaprawdę wstyd przynosi pamięci założyciela tego pisma!“ Tak pisze organ p. Zdzisława Marchwickiego, *Dziennik polski*, w liście rzekomo mu nadesłanym, pod którym przez dziwny cynizm położono jako podpis inicjały Rapaporta-Porady! Pod sąd naszych czytelników oddajemy ze spokojem ten najcięższy i najniesłuszniejszy zarzut, jaki spotkał nasz dziennik — a miotano niemi chyba od czasu jego powstania ponad wszelką miarę, godziwość i prawdopodobieństwo nawet, począwszy od najdzikszych osobistych paszkwilów, nie oszczędzających nawet rodzinnego życia człowieka, który z dobrą wiarą podjął się w dalszym ciągu prowadzić dzieło z takim trudem i poświęceniem przez ś. p. Rogosza zaczęte, a skończywszy na najidjotyczniejszych potwarzach, takich jak ta naprzykład, którą słyszeliśmy niedalej jak dzisiaj, że hr. Clary subwencjonuje nasz dziennik, za pośrednictwem prokuratora Dolińskiego zapewne...

Jeżeli o tem piszemy, czynimy to nie dlatego, aby zaszczycać odpowiedzią *Dziennik polski*, który zapewne musi pogardzać sam sobą za to, że „okoliczności“ zmusiły go do zamieszczenia napaści rzekomego „ziemianina“ na *Głos Narodu*. Pozostawiamy ocenie publicystycznego poczucia przyzwoitości redaktorów *Dziennika polskiego*, jak wygląda organ, który ma pretensję, że „konsekwentnie (!!) prowadzi walkę (!) z judaizmem“, a który musi stawać w obronie Hilsnerowej zgraj z Koła polskiego, jako ludzi, — „którzy się odważyli być innego zdania, — aniżeli *Głos Narodu*“ i jako ludzi nie zasługujących na to, „aby ich obryzgiwano błotem pogardy i nienawiści za to, że podpisali znaną interpelację w sprawie mordu rytualnego.“ *Dziennik polski*, jak wiadomo, w przeciągu jednej nocy nawrócił się z filosemityzmu na „spokojny, nieroznamiętniony antysemityzm“; nic też dziwnego, że obecnie w ciągu jednej nocy wraca napowrót *a ses premiers amours*. Niechaj probuje, z czem mu będzie lepiej, niechaj jednak nie usiłuje wmawiać, że radykalizm antysemicki „nie znajduje w kraju odgłosu, ale przeciwnie spotyka się w szczerze patrjotycznych kołach obywatelskich z surową krytyką“. Jest to kłamstwo, świadczą o tem liczne, pełne aż nadto pochlebnego uznania listy, jakie zewsząd z powodu naszych ostatnich artykułów otrzymujemy z prowincji; świadczą o tem imponujące manifestacje najpoważniejszych kół krakowskiego obywatelstwa; świadczy wreszcie przeszło pięciotysięczny zastęp prenumeratorów naszego dziennika, zwiększający się z dniem każdym!

I jeszcze jedno! Apolinary Jaworski i Włodzimierz Gniewosz nazwani zostali przez *Dziennik polski* najpoważniejszymi i najzasłużeńszymi obywatelami w kraju! Uważamy to twierdzenie za zniewagę dla ludzi prawdziwie poważnych i zasłużonych. Jeżeli nam oświadczają, że mylimy się twierdząc, iż Jaworski ma żydowskie długi, musimy przyjąć to do wiadomości i możemy cieszyć się tylko, że przynajmniej ten najcięższy zarzut, rzucony dość głośno w parlamentarnych kołach, okazuje się nieodpowiadającym dzisiejszemu faktycznemu stanowi rzeczy. Ale od tego, do uznania zasług i powagi Gniewoszów i Jaworskich jest jeszcze cała przepaść; ludzie ci bezrozumną, płaszczącą się, pozbawioną resztek godności polityką swoją, brakiem jakichkolwiek szerszych widnokręgów i tysiącem błędów i fałszywych kroków, kompromitują tylko nasz kraj i są uosobnieniem wszystkich najsmutniejszych i najgorszych właściwości typu przeszłego polskiego pokolenia, do którego na szczęście nie należy już przyszłość.

O. Jarosiewicz o morderstwie krwi.

II. Trzeci męczenniczek najświeższy, Mikołaj, syn Marcina i Katarzyny Jędrzejków, ze wsi Czarnołozy pod Wojsławicami w ziemi chełmskiej, około świąt Wielkanocnych roku P. 1761, zdradliwie przez żydów porwany, okrutnie rzezany, skłóty, w beczce, nabitej gwoździami, tarzany i zamordowany, którego ciałko w gnój wrzucili, a krew, z niego wysączoną, do miast: Brodów, Chełmna, Rejowca, Krośniczyna, Uchań zawieziona była i podzielona, że zaś pies z gnoju go paznurami wygrzebał i częścią już pożarł, trafunkiem było znalezione. Gdy ten niezbożny uczynek przyszedł do wiadomości JW. państwa Feliksa Potockiego i Marjanny Teresy z Daniłłowiczów, małżonków, kasztelanów słońskich, starostów krasnostawskich, zapalili się słusznym gniewem oboje pobożne państwo, a że samemu przy starych latach słabość tyle nie pozwalała, ile pragnął, wzięła to na siebie JW. kasztelanowa, mężna zaiste matrona. Zachodziły i tu dla żydów mocne protekcje godnych ludzi, instancje i rady. Sypali zabójcy wielkie sumy pieniędzy, obiecywaliby najwięcej, ale bogobojna pani i krokiem nie ustąpiła od sprawiedliwości i powinnej żarliwości, zbijała instancje i rady arcymądremi racjami, przestrzegała, aby jakiemi czarami nie podchodzili sędziów, łożyła na to wielkie koszty, aby sprawa Boska nie była przegrana, ani nawet przewleczona. I mogę bezpiecznie tuszyć, że tym heroicznym aktem (którym wielu mężczyzn, oziębłych w wierze, zawstydziła, którym całą Polskę zbudowała), ubezpieczyła zbawienie swoje i błogosławieństwo wieczne.

Więc, gdy ta mężna w chrześcijaństwie Debora hetmaniła w tej utarczce, i wojnę Boską prowadziła, po wyprowadzeniu pilnem i oczywistem inkwizycyj urzędowych i konsesat, Herszko rabin wojsławski przekonany sumieniem, a bojący się, aby niezbożności przez siebie popełnionych nie wyjawił, za poduszczeniem djabelskiem sam się w więzieniu obwiesił, którego zatem kat u ogona końskiego przywiązawszy, za miasto wywlókł, gdzie był spalony, a popiół z niego na powietrze rozrzucony. O innych zaś trzech zbawienie usilnie się pobożna pani starała, w czem mocno pracowali ojcowie Soc. Jesu; jakoż i w tem jej święte żądze Pan Bóg pobłogosławił, bo dwaj z nich na drodze z wiarą się odezwali i byli ochrzczeni. Trzeci zaś na samym placu też łaskę od Boga otrzymał, jednak wszyscy według dekretu po Chrzcie świętym byli pościnani.

Ciała ich w trumny włożone i do kościoła Soc. Jesu z liczną procesją, asystencją szkół, miasta, cechów, przeniesione, na których pogrzebienie zjechał umyślnie J. W. I. X. Walenty Salezy Wężyk, Biskup chełmski, a nowym tym owieczkom swoim łaskawy pasterz po biskupiemu pogrzeb sprawił, z wielką serca swego radością, że i sprawiedliwość ludzka pokazała się i miłosierdzie Boskie osobliwe nad takiemi zbrodniami.

Imiona sprawiedliwych sędziów, aby nie wypadły z pamięci i tu z uszanowaniem kładę: Tomasz z Starowic Stamirowski, chorąży powiatu i podstarości grodzki krasnostawski, Marcin Kożmian, sędzia grodzki krasnostawski, Antoni z Kochowa Kochowski, pisarz grodzki, krasnostawski.

Gdy zaś stąd Boga najwyższego wychwalam, że jeszcze i w tym zepsowanym wieku znajdują się ludzie pobożni i żarliwi o wiarę, imię i krew chrześcijańską, niech mi się godzi z głębości serca zawołać na wszystkich Polaków:

O narodzie polski! O chrześcijański i katolicki narodzie, co za zasłonę, co za ćmę rzucił na wszystkie stany nasze duch ciemności, że oczy mamy a nie widzimy jak się przeklęta od Boga, zatwardziała na sercach zbrodnia żydowska mnoży? jak się wzmaga w bogactwa, handle, manufaktury wszelkie, nawet i rzemiosła, którekolwiek być mogą szacowne i intratne! jako już górę wzięła nad wszystkimi chłopkami, rolnikami, mieszczanami, jako się już spanoszyła z sum tak wielkich, duchownych i szlacheckich, jako w swoich bóżnicach i indziej łży imię Chrystusowe, jako każdego roku w każdem województwie, ziemi, powiecie rozlewa krew niewinnych dziatek, a gdy tych nie może, to i dorosłych Chrześcijan, czego im jaśnie na dyspucie we Lwowie mianej roku P. 1766 dowiedli nawróceni z nich Contra-Talmudistae. Jako wprawili niezmierną moc złych Chrześcijan w pijaństwa, łotrostwa, kradzieże, tak domów Bożych, jak i świeckich. Jako tysiączne Boga prawego w Najśw. Sakramencie zelżyli, spluli, nogami skopali, psom na pożarcie podawali! Jak wiele set tysięcy panów,

obrońców swoich, sędziów, pisarzów, instygatorów, aktorów, świadków w sprawach swoich niezbożnych przekupiwszy, oczarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Jak wiele aktów przeciw nim urzędowych po trybunałach, grodach, ratuszach, konsystorzach wykradli? Jak wielu Chrześcijan poczyli czarodziejstwa? Jak wiele niewiast służących sobie zesromocili, dzieci ich bez Chrztu św. potracili? Zaprawdę na toby trzeba mówić: Cantantur haec, scribuntur haec, videntur haec, ridentur haec.

Inne narody, nietylko katolickie, ale i heretyckie, już ten . . . . naród z państw swoich powyganiały, inne mają go zawsze na oku, nie pozwalając mu nauk, rzemiosł i ściśle go trzymają. Nasz katolicki naród miasta nie dla kogo, tylko dla żydów funduje, w dawniejszych gromadnie osadza. Chrześcijanie wypleniają Chrześcijaństwo, a mnożyć usiłują żydostwo i żelaza ich na swoje karki ostrzą.

Ach! co w nas Polakach za wiara? co za miłość Chrystusowa? co za rozum? co za ekonomja? co za polityka? co nawet za uczciwość? że państwo wolne, kraj tak piękny, ... żydostwa staje się siedliskiem? Co za sromota, że . . . . . żydostwo mieszka w pięknych kamienicach, pod pawilonami i bogatemi kołdrami, od złodziejów nabytemi, sypia. Wielu już na srebrze jadają, a tyle godnych szlachty, tyle mieszczan uczciwych i z wielkich familij idących, podłem mieszkaniem, pościelą ubogą i glinianem kontentuje się naczyniem. Największa tych zbytków żydowskich przyczyna jest panów niektórych szpetna chciwość, a ministrów ich najbardziej, łakomstwo ich nienasycone, które jest dowodem nie wspaniałego, ale najpodlejszego umysłu, które według apostoła jest służbą bałwanów: „Avaritia quae est idolorum servitus“; które jest grzechem jakimś niecznjnym, nie strofującym sumienia i trucizną tem szkodliwszą im ukrytszą, i które jest samołówką najniebezpieczniejszą dusz niezliczonych! Qui enim volunt divites fieri incidunt in tentationem et in laqueum diaboli. (1. Tim. 3.) Bójcie się zatem bracia moi, Polacy, żeby wkrótce ten . . . . naród już tak rozmnożony, tak w bogactwa, a z was samych zamożny, co teraz rogi podnosi, nie podniósł kiedy i mieczów na karki wasze, zwłaszcza przez pobratymstwo z łotrami, z Turkami, z Tatarami, a uchowaj Boże, aby ci hołdownicy nasi nie byli nam panami, a jak teraz z Brodów uczynili sobie Jerozolimę, z całej Polski nie uczynili sobie Palestyny.

Manifestacja socjalistyczna w Warszawie.

W *Dzienniku poznańskim* czytamy następujący artykuł, który, jako ze wszech miar uwagi godny, w całości podajemy do wiadomości naszych czytelników:

Z Warszawy piszą do centralnego organu socjalistów niemieckich *Vorwärts* o jakiejś socjalistycznej demonstracji pogrzebowej, która miała tam mieć miejsce dnia 9 b. m., a zatem w dniu przyjazdu cara do Skierniewic, do czego korespondent szczególne zdaje się przywiązywać znaczenie. Bez krzyża i księdza, bez światła i pieśni kościelnej kroczył tłum tysiączny, złożony przeważnie z robotników i robotnic. Trumnę nieśli robotnicy, a karawan zarzucony był wieńcami, z których niektóre ozdobione były czerwonemi wstęgami z napisami: „Towarzyszowi — socjalistyczni robotnicy i robotnice“, „Żydowscy (!) robotnicy — szermierzowi wspólnej (!) sprawy“, „Odszedł pozostawiając posiew miłości bliźniego“, „Januszowi Tańskiemu — młodzież“, „Januszowi — przyjaciele“. Był to pogrzeb inżyniera i matematyka Janusza Tańskiego, któremu korespondent *Vorwärtsu* wystawia świadectwo, że był jednym z najczynniejszych socjalistów w Polsce. Działalność swoją musiał przypłacić więzieniem i wygnaniem, mimo to do ostatniej chwili życia pozostał wiernym swoim przekonaniom, surowo (!) odepchnął cisnące się do jego łoża duchowieństwo i umarł bez księdza. „Popi“, jak powiada wykwintnie korespondent *Vorwärtsu*, odmówili mu kościelnego pogrzebu, ale dlatego większy był udział robotników w niekościelnym pogrzebie. Właściwie nie byłoby, powiada *Vorwärts*, nic szczególnego w tem, że robotnicy oddali ostatnią posługę swemu towarzyszowi. Dla niego punkt ciężkości spoczywa gdzieindziej.

Tego samego dnia była cała droga kolei warszawsko-wiedeńskiej, którą car miał przejeżdżać, strzeżona przez jeden wielki kordon wojska; wszyscy wysocy i najwyżsi urzędnicy policji i żandarmerji zebrani byli w Warszawie i w pobliżu Warszawy; ostrożność wszystkich była w najwyższym stopniu naprężona, aby ubezpieczyć poświęconą osobę cara, a przecież — tryumfuje *Vorwärts* — odbyła się w najbliższem sąsiedztwie demontracja, jakiej Warszawa pewnie jeszcze nie widziała. Tłum tysięczny kroczył z odkrytą głową przez ulice miasta i w pobliżu cmentarza, ale jeszcze w obrębie miasta pozdejmował wieńce z karawanu i niósł je przed trumną mimo gwałtownych protestów policji; poczem zaintonowano wojownicze pieśni proletarjatu, w których każde słowo jest ciężką obrazą majestatu, lub zdradą stanu, karane dożywotnią banicją, lub robotami w rotach areszanckich. Przytem odbył się pogrzeb w dzień powszedni, w którym trudno się robotnikowi uwolnić od pracy, co nadto połączone jest dla niego z ofiarą materjalną.

Demonstracja ta dowodzi według *Vorwärts'u* tak samo jak poprzednie, n. p. obchód dnia 1 maja, że socjalizm w Królestwie przestał być snem młodzieży, że przeciwnie zapuścił już głębokie korzenie między robotnikami i że stał się siłą żywiołową, której i rząd rosyjski z całą swoją potęgą policyjną i wojskową nie będzie mógł na długo stawić skutecznego oporu. Rząd może wygnaniem, lub wyrokiem śmierci (jak to miało miejsce w roku 1886 w procesie „Proletarjatu“) usuwać przywódców tego ruchu, może go nawet na krótki czas zatamować, ale każdy taki tymczasowy zastój wyzyska stan robotniczy do tem większego wewnętrznego skupienia i ulepszenia organizacji po poznaniu popełnionych błędów, aby potem z odświeżonemi siłami podjąć walkę na nowo. Nie zaradzą temu obecnie żadne środki gwałtu. Ruch rośnie i potężnieje, jak lawina górska, porywając z sobą wszystkie uczciwe opozycyjne żywioły i nie spocznie prędzej, aż nie zerwie wszystkich zapór ucisku, czy to politycznego, czy ekonomicznego. Tyle korespondent *Vorwärts'u*. — Jeżeli to wszystko nie jest koloryzowaniem tylko, jeżeli istotnie socjalizm poczynił takie postępy w Królestwie, a są liczne objawy znacznego rozwoju tego ruchu, jak o tem świadczyła demonstracja socjalistyczna podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, to będzie sobie mógł rząd rosyjski powinszować tego sukcesu. Nie pozwoli długie, długie lata zajmować się rodzimej inteligencji losem warstw ludowych i robotniczych, zabijał w nich wszelkimi środkami poczucie narodowe, rozmyślnie wytwarzał rozdział między szlachtą, inteligencją i duchowieństwem a ludem. Sam przez to wytwarzał sztuczne różnice klasowe i utorował do ludu drogę skrytym agitatorom, którzy go w części potrafili wciągnąć w sidła socjalizmu. Oby rząd rosyjski co spiesznie zechciał nawrócić z dotychczasowej drogi ucisku narodowego, póki jeszcze nie będzie za późno. Streszczona wyżej korespondencja warszawska *Vorwärts'u* zawiera dla niego niejedną wskazówkę. *Mutatis mutandis* odnosi się to także do rządu pruskiego i jego z gruntu fałszywej polityki polskiej“.

Dep. Schneider z powodu wypadków w Czechach.

III. Kiedy się ukazało pierwsze wydanie książki Eisenmengera, żydzi na wszystkie strony poczęli sypać złotem, by uzyskać zakaz rozpowszechniania niemiłego dla nich wydawnictwa; żądali nawet, by im pozwolono nawet w prywatnych domach znalezione egzemplarze konfiskować. Za pozwolenie to zapłacili

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

196 (Ciąg dalszy)

„Statek przybił do brzegu przylądka Dobrej Nadziei. Do dotychczasowej swej głupoty, kapitan Kirke dodał jeszcze i tę, że wziął tam na pokład starszą wdowę po jakimś bogatym kolonišcie. Czy mam pani opisywać, że kobieta ta w tej chwili okazała żywe współczucie dla Franka i jego nieszczęścia? Czy mam opowiedzieć, co nastąpiło? Spojrzyj pani tylko wstecz na życie mojego syna, a resztę sobie dośpiewasz! Nie zasługiwał wcale na współczucie swego nieszczęśliwego ojca, a zyskał je. Nie zasługiwał na pani przywiązanie, a jednak lubiłaś go pani. Nie zasługiwał na najlepsze miejsce w jednym z najwięcej renomowanych interesów Londynu, ani na podobne miejsce w jednym z największych domów handlowych w Chinach, ani na pożywienie, ubranie, współczucie i wolną jazdę — a jednak wszystko otrzymał. W końcu nie zasłużył wcale, aby dostał żonę, którąby mogła być jego babką, a jednak otrzymał ją!

„Nie dalej, jak pięć minut temu, rzuciłem w kąt zawiadomienie o tem małżeństwie, a towarzyszący temu list do ognia. W liście tym było także, że on i jego żona, mają zamiar kupić sobie posiadłość. Proszę tylko zważyć! Franek otrzyma jedną z najlepszych posiadłości w Anglji, potem otrzyma naturalnie miejsce w domu gmin i między prawodawcami tego głupiego kraju zasiędzie... mój głupi syn!

Jeśli pani jesteś roztropną dziewczyną, za jaką zawsze panią miałem, to poznałaś pani już dawno Franka, a wieści te umocnią panią tylko w tem przekonaniu, aby nim pogardzać. Życzyłbym sobie tylko, aby ojciec pani był tego dnia dożył. Ile razy mi zbrakło sympatycznej z nim rozmowy, to nigdy za nią więcej nie tęskniłem, jak w chwili, gdy nadeszły do domu zawiadomienia z listami o małżeństwie Franka.

„Pani przyjaciel, jeśli pani kiedy jakiego przyjaciela będzie potrzebować.

Francis Clare, senior“.

Z wyjątkiem pewnego chwilowego zakłopotania przy wzmiankach o Kirkem, czytała Magdalena list, nie zająknąwszy się od początku do końca. Czas, w którym treść jego mogła ją była zasmucić, już dawno minął, zasłona dawno spadła z jej oczu.

Sam p. Clare byłby bardzo zadowolony, — gdyby widział tę spokojną pogardę na jej obliczu, gdy list na bok odłożyła. Jedną tylko poważną myśl spowodowało to pismo, a ta dotyczyła Kirkego.

Napisała w tej chwili do panny Garth i odesłała zaraz list na pocztę.

Już nazajutrz otrzymała kilka wierszy w odpowiedzi. Panna Garth porobiła przygotowania w celu przyjęcia jej u siebie w Shanklin, a p. Merrick zezwolił, aby Magdalena następnego dnia tam odwieziona została. Naprzód miała przybyć Nora, a panna Garth miała przyjechać za nią z wygodnym powozem, aby rekonwalescentkę odwieść na dworzec kolei.

Magdalena czytała list, przepełniona uczuciem wdzięczności, lecz myśli jej odbiegały od pisma i towarzyszyły Kirkemu. W jakim interesie mógł się udać rano do City i dla czego zmuszony był tego samego dnia jeszcze raz się tam udać. Czyżby szło o to, aby miał znowu iść na swój okręt?

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Pierwsze wzruszenie wskutek spotkania obu sióstr minęło, pierwsze żywe wrażenia, na wpół radosne, na wpół bolesne, były coraz to słabsze.

Nora i Magdalena siedziały w milczeniu obok siebie, każda w cichości nasycając się tem szczęściem, że mogły być razem.

Magdalena pierwsza przemówiła.

— Masz mi coś do powiedzenia, Noro?

— Mam ci tysiące rzeczy do opowiedzenia, a ty mnie również. Ale może myślisz o owej niespodziance, o której w liście swoim wspomniałam?

— Tak. Musi ona mnie bardzo blisko dotyczy, w przeciwnym razie zaledwiebyś o niej w twym pierwszym liście wspomniała.

— Bardzo cię ona obchodzi. Słyszałaś zapewne o domu Jerzego w Essex? W takim razie musi ci być znane także i St. Crux, przynajmniej z nazwiska? — Ale czegoż się tu przestraszać, moja najdroższa? Obawiam się, że nie jesteś jeszcze dość silną dla jakichkolwiek dalszych niespodzianek.

— Najzupełniej jestem silna. Ale mam ci coś o St. Crux powiedzieć — także niespodzianka dla ciebie.

— Czy chcesz mi to teraz powiedzieć?

— Nie teraz. Dowiesz się o tem, gdy będziemy nad brzegiem morza i nim skorzystam z dobroci zaproszenia mnie do domu twego męża.

— Jak to być może? Dla czego nie możesz mi zaraz powiedzieć?

— Dałaś mi dawniej tyle razy przykład cierpliwości, Noro — czy nie zechcesz i dziś tego uczynić?

— Z duszy serca. Mam więc powrócić do swej historji? Więc dobrze. Jerzy odziedziczył St. Crux w Essex od swego wuja, a że wiedział, iż panna Garth była ciekawa, aby miejscowość tę poznać, zostawił przed odjazdem, po śmierci wuja polecenie, aby panna Garth wraz z towarzyszącem jej otoczeniem, jeśli w tę okolicę przybędą, zostali do pałacu wpuszczeni. Nie długo tedy po jego wyjeździe, znajdowaliśmy się w pobliżu, a panna Garth i ja i wielu przyjaciół, aby ujrzeć yacht pana Tyrrela, jak z Stapel przejeżdżał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU“

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 1/2 zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zł.	16·—	rocznie . . . . zł.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . . „	5·—	2 zł., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 zł. 20 centów
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

12.000 dukatów. Naturalnie, że wyzyskali ten swój monopol, a Eisenmenger stracił grosz wydany na koszty wydawnictwa.

W tej to opresji zwrócił się Eisenmenger do króla pruskiego Fryderyka, który też natychmiast polecił wdrożyć energiczne śledztwo. Przesłuchano żydów berlińskich i rzeczoznawców:

„Czy prawda jest, — zapytał król, — „to co stoi w tej książce? Tak, czy nie?“

— „My wprawdzie nie wierzymy w to“, — odrzekli żydzi... (wesołość)

— „To mnie nic nie obchodzi,“ — odparł Fryc, — „ja pytam was żydów o jedno tylko: czy prawdą jest to, co zawiera książka ta, tak czy nie?“

Koniec końcem musieli żydzi przyznać, że wszystko jest prawdą, słowo w słowo, litera w literę. Z tego powodu skazał król żydów berlińskich na ciężką dla nich karę: powtórnego wydania książki Eisenmengera, zgodnego co do litery z pierwszem. Drugie to wydanie wyszło w Berlinie w r. 1711. (Słuchajcie, słuchajcie!) Mógłbym je panom tu pokazać, ale noszenie ciężkiego egzemplarza sprawiałoby mi ambaras. (Wesołość).

Moi panowie! Wypada mi zająć się tu na chwilę uwagami dep. Żaczka, który twierdził, że na Morawie nie ma prądów antysemickich. Kto jednak słuchał uważnie wywodów kolegi Żaczka, przyznać musi, że mowa jego, przepełniona najrozmaitszemi zastrzeżeniami wobec antysemityzmu, właśnie najlepsze złożyła dowody, że ruch na Morawach ma charakter wybitnie antyżydowski. Twierdzenia kilku członków klubu czeskiego dowodzą chyba tylko jednej rzeczy, że w tej całej sprawie nie Niemcy, ale żydzi główną odegrali rolę.

Gdyby mnie kto zapytał, gdzie szukać początków tego ruchu, to musiałbym odpowiedzieć i wszyscy panowie musielibyście na to się zgodzić, że powodem tego wszyskiego jest żyd, żyd-lichwiarz, żyd-karczmarz, który usidla chłopa, usidla robotnika, niszczy przemysłowca swoim towarem tandeciarskim, równym chyba robocie więźniów, żyd, który gubi tysiące i tysiące rodzin chrześcijańskich nieuczciwą konkurencją i etyką.

Kiedy w roku 1885 po raz pierwszy kandydowałem z kurji wiejskiej w okręgu Mistelbach, odbyłem także przedwyborcze zgromadzenie w Gänserndorfie. Skoro tedy przybyłem do sali, gdzie odbyć się miało zgromadzenie, spostrzegłem na tablicy urzędowej sześć wyroków egzekucyjnych przeciw chłopom; przypatrzyłem się uważniej tej sprawie i dowiedziałem się, że właśnie owego dnia owych sześciu chłopów musiało przypatrywać się bolesnej dla serc ich egzekucji, która drogą im posiadłość ojców i dziadów przenosiła na żydowskich lichwiarzy. Stąd też, jak to to łatwo panowie zrozumiecie, obudziły się w ludności gorętsze antysemickie uczucia, a na zgromadzeniu mojem sala wypełniła się dobrymi obywatelami. (Wesołość).

Nie koniec na tem. Byłem właśnie w połowie moich wywodów, kiedy nagle na salę wpada właśnie ów przeprowadzający egzekucję żyd-lichwiarz i przerywając mi, woła: „Co my mamy począcz? Co z namy będzie? Nasz nie zostanie adwokatem, ni ma bycz doktorem, ni urzędnikiem, nie ma miecz żemie, co robicz?“

Lichwiarzowi temu odpowiedziałem wówczas następującą odprawą: „Słyszeliście, obecni tu panowie, wykrzyki tego pana. Przychodzą mi one bardzo w porę. Czy słyszeliście jednak, by się on był zapytał, co się stanie z nieszczęśliwym chłopem, którego wywłaszczył, z jego biednemi dziećmi, tymi niewinnymi robaczkami, skoro ich żyd wygna z domu rodzicielskiego, z rodzinnej ziemi, ze schedy ojców!? Ale dla tego pana, to wszystko sprawy nieistniejące w jego sumieniu, o nie nie pytał się wcale“.

Słowa te tak poskutkowały, że żyd natychmiast zemknął jak oparzony i więcej go nie widziano“. (c.d.n.)

Z KRAJU.

Lwów, 17 listopada.

Fundusz emerytalny byłego galicyjskiego Banku kredytowego. — „Związek rodzicielski“, jego działalność i dwa pomocnicze świeżo otworzone zakłady. — Towarzystwo „Miłośników sceny“ i co ono robi.

Dość interesująca sprawa funduszu emerytalnego dla urzędników byłego galicyjskiego Banku kredytowego, którego likwidację i interesy objął Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, nie postąpiła wprawdzie naprzód, ale przybrała pewne kształty wyraźniejsze. Funduszu tego jest coś około 96.000 złr. Ponieważ obecna dyrekcja tutejszej filji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu nie zgodziła się na emeryturę, więc naturalnie postanowiono na walnem zgromadzeniu interesowanych urzędników funduszem tym odpowiednio podzielić się. Natrafiono jednak na sęk, a w sęku okazała się dziura. Była dyrekcja galicyjskiego Banku kredytowego złożony fundusz emerytalny w gotowiźnie użyła, czyli puściła go w ruch pieniężny, a 96.000 złr. zaintabulowała na swoim gmachu przy ulicy Jagiellońskiej. Okazało się, że statutu emerytalnego dla tego funduszu nie było wcale, więc namiestnictwo nie zezwoliło na jego rozdział, jako takiego. Teraz zatem sprawa jest w zawieszeniu i trzeba szukać pośredniej drogi, aby zaspokoić słuszne prawa urzędników. Droga do tego jest najprostsza: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu powinien wyasygnować te 96.000 złr. do odpowiedniego rozdziału pomiędzy uprawnionych do tego urzędników, a intabulowany kapitał na realności stanie się własnością Banku, czyli, że po wypłaceniu powyższego kapitału, realność będzie mniej obciążona o 96.000 złr. Taka jest najprostsza droga — ale zdaje się, że sprawa pójdzie w odwłokę i tak prędko się nie zakończy, chyba, że powołane do tego czynniki przyspieszą jej koniec.

Jeszcze w roku zeszłym założył się tu „Związek rodzicielski“, którego zadaniem jest opieka pozaszkolna nad młodzieżą, mianowicie w kierunku dostarczania im rozrywek, pomocy szkolnej i wreszcie opieki, zwłaszcza tym, którzy są sierotami, lub też rodziców nie mają na miejscu. Działalność „Związku rodzicielskiego“ zaraz w swoim początku okazała się bardzo pożyteczna i zyskała nietylko powszechne uznanie, ale gorące poparcie we wszystkich sferach naszege miasta.

Obecnie „Związek rodzicielski“ w tych dniach właśnie otworzył dwa zakłady: jeden w śródmieściu, drugi na przedmieściu. Są to lokale przestronne, widne, ogrzane i zaopatrzone w odpowiednie meble, przyrządy i utensylja, w których młodzież szkolna, pod opieką nauczycieli i nauczycielek dyżurnych, może się przygotowywać na lekcje dni następnych. Na początek otworzono tylko dwa takie zakłady, nie dlatego, aby one mogły zaspokoić tego rodzaju potrzeby, lecz z tej przyczyny, że na utworzenie liczniejszych brak na razie funduszu. I te dwa zakłady powstały z ofiarowanego funduszu przez lwowską Radę miejską, za co pozyskała sobie szczerą wdzięczność i może być pod tym względem wskazana za przykład. Byłoby jednak rzeczą pożądaną, gdyby publiczność zamożniejsza pospieszyła „Związkowi rodzicielskiemu“ z materjalną pomocą pod rozmaitemi formami. To jest sprawa stokroć ważniejsza, aniżeli wiele innych, na które traci się czas niepotrzebnie, a pieniądze jeszcze niepotrzebniej. Nauczycielstwo nasze, a szczególniej też ludowe, pracuje z prawdziwem poświęceniem, ale jest licho materjalnie uposażone i samo musi głowę łamać nad swojemi potrzebami — wiąże koniec z końcem, a ciągle się rwie.

Utworzyło się tutaj Towarzystwo amatorskie „Miłośników sceny“ — zorganizowało ono trupę dramatyczną, naturalnie także amatorską i co parę tygodni daje przedstawienia w tutejszej sali „Sokoła“. Na reżysera uproszono sobie tutejszego artystę dramatycznego, p. Nowackiego. W zasadzie jestem przeciwny tego rodzaju zabawom amatorskim publicznym — sztuce one nie przynoszą żadnego pożytku, czasem nawet szkodę, wytwarzają niezdrowe aspiracje i nierzadko przyczyniają się do zaniedbywania obowiązków rodzinnych, które są stokroć ważniejsze, aniżeli pozytywkowe świergolenie, deklamowanie i granie rozmaitych młodych i podżyłych aspirantek do nieokreślonych pragnień. Towarzystwo „Miłośników sceny“ ujęło sobie publiczność lwowską tem, że dochody z przedstawień obraca całkowicie na cele dobroczynne, lub patrjotyczne, ponieważ zaś dochody są dosyć znaczne, bo publiczność gromadzi się na te przedstawienia licznie, a sala „Sokoła“ jest wielka, więc jest przyzwoita materjalna korzyść i inicjatorów tych przedstawień nietylko należy rozgrzeszyć, ale trzeba powiedzieć, że się bawią pożytecznie. Właśnie najbliższe przedstawienie, które ma się odbyć w tę niedzielę, przeznaczone jest dla „Związku rodzicielskiego“. Z pewnością spora sumka do kasy „Związku rodzicielskiego“ przypłynie.

Zet.

ZE SWIATA.

Paryż 15 listopada.

Mowa Lemaitre'a na zgromadzeniu Ligi Ojczyzny Francuskiej. — Sytuacja w kraju. — Charakterystyka dwóch obozów. — Konieczność reformy.

W przededniu chwili, w której rząd francuski rozwinie przed forum zgromadzonych Izb nowy program ukróceń wolności konstytucyjnych, na zgromadzeniu patrjotycznem Juljusz Lemaitre, znany powszechnie przywódca Ligi Patrjotów, zakreślił wobec drgającego entuzjazmem audytorjum zadania i cele prawdziwego obywatela Francuza w dzisiejszych czasach.

„Spotykamy się na nowo — przemówił Lemaitre do członków swego stronnictwa — po długiej czteromiesięcznej rozłące. Czas ten upłynął pośród licznych wydarzeń, a zdarzenia te czyniły go nieznośnym. Stan kraju jest pożałowania godny, a zadanie tych, którzyby pragnęli go naprawić, zdaje się być pracą ponad siły. Istotnie nie sprosta jej ów tysiąc ludzi, zgromadzonych w tej sali, lecz praca stanie się prawie łatwą, jeśli wszyscy, którzy odczuwają krzywdy publiczne, jeśli ci wszyscy, którym przyświecają szlachetne ideały, zgodnie przyłożą dłonie do wspólnego dzieła.

„Punktem honoru „Ligi Ojczyzny Francuskiej“, jest rozbudzanie energji obywatelskiej w sercach wszystkich prawych Francuzów. Celem jej stać się spójnią wszystkich dobrych porywów Francji“.

Następnie na temat, jak zaradzić złemu chwili obecnej, którego przyczyna leży w tem, że szkodliwa mniejszość zawładnęła krajem i że w rękach swych zdołała skupić władzę, którą jej wydrzeć potrzeba, Juljusz Lemaitre ciągnął mniej więcej w te słowa:

„Można powiedzieć, że we wszystkich krajach zawsze drobna tylko garstka ludzi zajmuje się sprawami publicznemi i sprawy te przeprowadza. Lud zazwyczaj dość musi się napracować, by wywalczyć sobie chleb codzienny a mieszczaństwo dba przedewszystkiem o wygody swego życia i spokój. Jeżeli więc dziś w Rzeczypospolitej kieruje nami mniejszość, nie należy dziwić się temu bynajmniej. Atoli są chwile, w których owa cierpliwa i tak mało wymagająca większość ludności czuje się przez tamtą dotkniętą do głębi swych narodowych uczuć i wówczas w kraju wybucha płomień niezgody. My obecnie przechodzimy jeden z tych momentów przełomowych.

„Francja podzieliła się na dwa obozy. Po jednej stronie stają do walki złączeni wielu wspólnemi ideami i zasadniczym celem walki wolnomularze, radykalni i socjaliści, z drugiej katolicy, bojujący i monarchiści zagorzali. Pomiędzy tymi dwoma nierównymi obozami stoi reszta, a właściwie cały naród. Ośm do dziesięciu miljonów ludności bez politycznej barwy.

„Otóż porównajmy teraz idee większości podległej z tendencją mniejszości rządzącej. Jakże ona sprzeczna jest z duchem całego narodu.

„Myśl przewodnia i namiętności tej mniejszości, która dziś stoi u steru rządów, wiążą się ściśle z ukrytymi celami tajnego stowarzyszenia, znanego pod nazwą wolnomularstwa.

„Zasadniczą cechą ludzi tych jest fanatyzm antyreligijny. To zaś ma przyczynę swą w tem, że hipotezę materjalistyczną głoszą, jako dogmat swych przekonań, pomimo, że ona jest słabem jedynie i bardzo niedostatecznem wytłomaczeniem życia i świata. A prócz tego pełni są stronniczych małostek. Nawet zwyciężywszy przeciwnika, nie przestają miotać się w gwałtownej ku niemu zawiści. Są oni, jak się sami o sobie wyrażają, humanitarnymi, co nie zobowiązuje ich do niczego, a może ich nawet zwolnić z miłosierdzia.

„Przeciwnie tych charakterystycznych rysów mniejszości rządzącej, nie można nigdzie dopatrzeć się u większości narodu.

„Francuz przeciętny, bez różnicy sfery, z której pochodzi, wszędzie prawie przedstawia typ jednakowy. Kocha on ojczyznę swoją i armję, bez rezonerstwa i nie znosi, aby ktokolwiek obrażał te jego uczucia narodowe.

„Zresztą jest liberalnym, wszelako nie socjalistą. Nie czuje wielkiej sympatji do księży, lecz nie broni bynajmniej żonie swej, ani córce, aby słuchały Mszy św., uważa za rzecz dobrą, by dzieci jego przystępowały do pierwszej Komunji; pozwala się również pogrzebać katolickiemu Kościołowi, jak pozwolił, aby go Kościół połączył związkiem małżeńskim. I cóż w tem zresztą dziwnego, że takim dziś jest naród, którego dzieje od piętnastu wieków związane były jak najściślej z historją Kościoła...

„Prawda, że ów Francuz przeciętny przyjął bez protestu wszystkie ostatnie antyklerykalne prawa, narzucone przez lożę masońską katolickiemu społeczeństwu we Francji, ale z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że on sam nigdyby się był o nie nie upomniał.

„Jest niemożliwością wobec takiego stanu rzeczy, aby owa większość mogła być reprezentowana nadal przez mniejszość, tak dalece od niej różną... A ta bezsensowność sytuacji w chwili obecnej do czego prowadzi? Niezawodnie wyłonił się z niej ów faktyczny stan, że opozycją w państwie jest dziś Francja cała...“

Następnie uzasadniał mowca konieczność zakreślenia stałego programu, w myśl którego, złączeni w jedno nierozerwalne ciało, patrjoci francuscy przeprowadzą wielkie, szczytne dzieło reformy.

Po przemówieniu Lemaitra, podczas gdy słuchacze prześcigali się w entuzjastycznych manifestacjach na cześć znakomitego oratora, podniósł się Franciszek Coppée i w słowach gorących dziękował mowcy, kończąc okrzykiem na cześć Francji, Francuzów i Pawła Derouléda.

K. W.

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:	na prowincji:	za granicą:
rocznie . . . . złr. 16·—	rocznie . . . . złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwarsalnie . . „ 4·—	kwartalnie . . „ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „ 1·35	miesięcznie . . „ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „ —·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.	

KRONIKA.

Kraków, 20 listopada.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Feliksa de Valois, wyznawcy; we wtorek Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; w środę Cecylji, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 5, zachód przypada o godz. 3 minut 48, długość dnia godzin 8 minut 43

Stan powietrza. Dnia 20-go listopada o godzinie 7 rano barometr 745,6, termometr — 3 0 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 2.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 20 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 21 b. m.: **„Ja“ (Samoluby)**, kom. w 3 aktach E. Labiche'a i Ed. Martina (po raz 2).

W środę, dnia 22 b. m.: **„Bajka“**, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (popul.).

We czwartek, dnia 23 b. m.: **„Ja“ (Samoluby)** komedja w 3 aktach.

W piątek, dnia 24 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 25 b. m.: **„Kordyan“**, poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: **„Kordyan“**, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Z dnia na dzień.

A więc dziś stoczy się stanowcza walka o rozszerzenie prawa wyboru i wybieralności do przytułku nieuleczalnych niedołęgów i sprytnych geszefciarzy, na Placu Franciszkańskim. Rezultat podobno z góry wiadomy. Nasi szanowni konserwatyści mówią, że jeszcze mają czas zmądrzeć, a wreszcie, albo im to źle z brakiem mądrości. Mniejsza co będzie potem; nie przewidują, iż los się mści na tych, co nie umieją odczuć potrzeb czasu. Pomaga im podobno grupka, co niegdyś tworzyła jakieś koło i odtąd cierpi na kołowaciznę. Grupce tej nie idzie o zasady, ale o realne korzyści, jakie ciągnie z obecnego stanu. A nużby z czwartej kurji wybrano ludzi co stanęliby na przeszkodzie interesikom, a nużby się znalazł radca, coby śmiało powiedział: kto ma interes z gminą, kto jest dostawcą, kto się stara o przedsiębiorstwo gminne — niech wystąpi z rady! Albo gdyby powiedział: łaskawi panowie, gmina od radców gruntów nie kupuje, radcom gruntów nie sprzedaje, ani ich z nimi zamienia. Byłoby larum, byłby płacz i zgrzytanie zębów. Niejeden nie mógłby sobie nawet odbić tych „drobnych“ wydatków, jakie porobił, aby zostać ojcem miasta.

Z drugiej strony stoi sztab liberalny z żydowskimi sojusznikami. Ta zacna koalicja chce czwartej kurji, ale w ten sposób pragnie ją urządzić, aby z niej wyszli żydzi i socjaliści. Wtedy na krześle prezydjalnem ujrzelibyśmy pana Daszyńskiego, Rottera lub Horowitza. Biura magistratu przeniesionoby na Kazmierz, a herb miasta powiewałby na czerwonym sztandarze, z gałką na drzewcu w formie cebuli.

Gdyby konserwatystów za młodu gdzieindziej, a nie w ciemię bito, skorzystaliby ze sposobności rozszerzenia prawa wyborczego, aby dopuścić do niego żywioły zdrowe, którym głos w sprawach gminy bezsprzecznie się należy. Ale oni tego nie zrobią — żydki z liberałami wniosków swych też nie przeprowadzą — i wszystko zostanie po dawnemu. A dobro ogółu? — et! ktoby się o taki drobiazg troszczył!

Powiedziano żartem, że dziś stoczoną będzie walka między hr. Henrykiem a Pankracym. Nawet żartem takich porównań robić nie wolno. Któż byłby hr. Henrykiem — czy nie pan Kasparek? a może pan Leo? A pan Rotter, Kohn lub inny żydek, to byłby Pankracy? Wolno natomiast powiedzieć, że staną do boju karykatury hr. Henryka i Pankracego. Na to jeszcze zgoda, choć, prawdę mówiąc, ci panowie nawet na karykatury bohaterów „Nieboskiej“ nie wyglądają. W karykaturze musi być przecież jakieś podobieństwo — a tu gdzie go szukać?

Obserwator II.

Z dnia na dzień. Jak widzą czytelnicy, wznowiliśmy tak mile przez nich widzianą rubrykę „Z dnia na dzień“. Powierzyliśmy ją dwom „obserwatorom“, którzy kolejno zmieniać się będą. W numerze sobotnim wystąpił obserwator I, dziś pisze obserwator II.

Znowu oskarżenie! Otrzymujemy z c. k. sądu krajowego karnego następujące wezwanie: „Pr. XVIII 90/99. Wzywa się W. P. Kazimierza Ehrenberga na dzień 20 listopada 1899 o godzinie $11^1/_2$ przed południem do gmachu sądowego przy ulicy Senackiej na piętro II. Nr. izby 36, a to celem przesłuchania wskutek obwinienia o występek z §§. 491, 492, 493 u. k. i art. V. ust. z 17 XII. 62. L. 8. Dz. p. p. ex 1863, wniesionego przez c. k. Prokuratorję rządową jako oskarzyciela. C. k. sąd krajowy karny. Od. XIII. Kraków dnia 18 listopada 1899. C. k. sędzia śledczy *Dr Makarewicz*“. O ile się domyślamy, obwinienie to wniesione zostało z powodu artykułu p. t. „Radca Kulawski sądzi!“

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Komendant korpusu Albori, po powrocie z urlopu, objął swoje obowiązki.

JE. p. M. Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Dr Z. Korotkiewicz, dyrektor policji, wyjechał dziś rano do Lwowa.

Obłóczyny. W kościele Karmelitanek Bosych na Wesołej dnia 21 listopada (wtorek) o godzinie wpół do 9, przy uroczystem nabożeństwie z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z kazaniem, odbędą się obłóczyny zakonne panny Anny Ważyńskiej z Warszawy.

Za spokój duszy ś. p. Tadeusza Benedyktowicza, odprawiona zostanie staraniem kolegów Msza św. żałobna we wtorek dnia 21 b. m. o godz. 9 zrana w kościele OO. Kapucynów.

Jubileusz p. Emila Borkowskiego Grono obywateli składało wczoraj ponownie objawy sympatji redaktorowi *Djabła*, aby tem dobitniej uczcić jego 50-letni jubileusz pracy literackiej. Jubilatowi w darze złożono na poduszce złote pióro, oraz srebrny wieniec i pięknie oprawny adres od mieszkańców Krakowa. Adres opatrzony był podpisem prezydenta miasta, członków Rady miejskiej, artystów, literatów i licznych innych czytelników *Djabła.*

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Sylwestra Richtera, naczelnika sądu powiatowego w Brzesku do sądu obwodowego w Tarnowie, radcę sądu krajowego Stanisława Krywulta, naczelnika sądu powiatowego w Wiśniczu, do sądu okręgowego w Wadowicach, dalej zamianował substytuta prokuratorji Rudolfa Pelza w Tarnowie, radcą sądu krajowego w Wadowicach, sekretarza sądowego Jana Hałatkiewicza w Krakowie, radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Wiśniczu, a sędziego powiatowego dra Zacharjasza Gutowskiego w Tuchowie, radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Tuchowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Aleksandra Józefa Borowieckiego z Czarnego Dunajca do Brzeska, a zamianował adjunkta sądowego Antoniego Szpunara w Nisku, sekretarzem przy sądzie krajowym w Krakowie, zaś adjunkta Eugenjusza Jelonka w Podgórzu, sędzią powiatowym w Czarnym Dunajcu.

Minister sprawiedliwości zamianował rewidenta rachunkowego departamentu rachunkowego w wyższym sądzie krajowym w Krakowie Gustawa Bindera radcą rachunkowym tamże.

Konferencje sądowe w sprawie podziału czynności sądowych w okręgu krakowskiego sądu wyższego rozpoczęły się w sobotę w Krakowie. Bierze w nich udział między innymi inspektor Stebelski z Wiednia, oraz prezydenci sądów obwodowych: z Tarnowa, Rzeszowa, Jasła, Nowego Sącza i Wadowic. Wieczorem w sobotę podejmował JE. prezydent Czyszczan uczestników konferencji oraz wszystkie głowy sądownictwa w Krakowie, z wyjątkiem kierownika krakowskiego sądu powiatowego karnego.

Zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni pod Kapucynami, zwołane przez towarzyszy Serkowskiego i Sułczewskiego odbyło się wczoraj. Pierwszy przemawiał poseł Daszyński o „braku pracy i drożyźnie“. Nędza jest straszna. Stosunki, jakie w Krakowie panują, brak kredytu, brak fabryk, a z drugiej strony podatki konsumcyjne są tak straszne, że przeciętny krakowski robotnik jest typowym okazem biedaka. Każdy człowiek, przychodzący na świat, powinien mieć prawo do pracy, tymczasem w dzisiejszym systemie kapitalistycznym jest to niemożliwe.

Biedzie tej wszystkie czynniki przypatrują się z obojętnością, gmina tylko umie wielkie podatki brać, specjalnie spożywcze. Kraj nie robi nic, najwyżej da zapomogi 150 złr. dla majstra, co jest drwinami. Rząd nie robi nic, a już pomocy od 59 patrjotników z Koła polskiego, od różnych ekscelencyj niczego spodziewać się nie można. Zakończył zwykłym frazesem, wzywając do jedności.

Komisarz dr Banach interwenjował tylko dwa razy, upominając zgromadzonych, aby nie przerywali mowcy.

Dr Zygmunt Marek krytykował gospodarkę gminną na polu szkolnictwa, hygjeny, oświaty i dobroczynności publicznej, stawiał postulaty robotnicze, twierdząc, że gdyby robotnicy weszli do Rady miejskiej, inaczejby ta sprawa wyglądała.

Tow. Serkowski przemawiał krótko o przeszkadzaniu robotnikom przez policję w walce o prawo wyborcze, gdy atoli chciał przemawiać o „sprawkach“ hr. A. Wodzickiego, którego nazwał „drabem i łotrem“, komisarz zdobył się na energję i nie pozwolił na to.

Tow. dr Drobner wyliczał rzekome nadużycia poszczególnych organów gminy.

W końcu Daszyński chciał napiętnować perfidję *Głosu Narodu*, co do rzekomo dobrego stosunku Daszyńskiego z policją; ponieważ to jednak nie należało do porządku dziennego, komisarz przemawiać nie pozwolił. Rzecz robiła wrażenie gry z góry zainscenizowanej.

Komitet centralny wyborczy dla Galicji zachodniej odbył w sobotę o godzinie 11 przed południem posiedzenie, na którem przewodniczący p. Józef Męciński złożył szczegółowe sprawozdanie o akcji wyborczej w Nowym Sączu, gdzie utworzyły się dwa obozy, z których jeden z całą usilnością popiera kandydaturę p. prezydenta Kostki, a drugi kandydaturę p. burmistrza Lipińskiego. Odczytano następnie relacje z innych komitetów, z których jednak dokładnego wyobrażenia o sytuacji wyborczej stworzyć sobie niepodobna, gdyż przeciw zalecanym przez komitety kandydatom nadchodzą równocześnie protesty, podpisane przez szerokie koła wyborców. Wobec tego więc, że komitety miast Wieliczka Biała-Nowy Sącz, tworzących jeden okręg wyborczy, odmienne przedstawiają kandydatury, uznał komitet centralny za pożądane zwołanie tychże komitetów. W myśl §. 8 instrukcji dla mężów zaufania, każdy komitet powyższych miast wybierze delegatów, którzy mają się porozumieć co do postawienia jednego kandydata. W razie, gdyby na zjeździe delegatów do porozumienia nie przyszło, ma rozstrzygać komitet centralny o postawieniu kandydatury.

Zjazd delegatów odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godz. 3 po południu w sali Towarzystwa wzaj. ubezp., a posiedzenie komitetu centralnego nastąpi w środę dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu.

Koncert, który się dzisiaj odbędzie na dochód krak. ochotn. Towarzystwa ratunkowego, zapowiada się pod każdym względem bardzo dobrze. Zainteresowanie, jakie wśród publiczności koncert ów wywołał, pozwala przypuszczać, że instytucji tej przybędzie nieco funduszów, a słuchacze, prócz przyjemnie spędzonych chwil, mieć będą przeświadczenie, iż spełnili obywatelski uczynek względem tej pożytecznej ze wszech miar instytucji.

Nagle zmarł dziś o godzinie 6 rano, nieznany wyrobnik w podworcu domu pod l. 46 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Donoszą ze Lwowa, że w czwartek o godzinie 12 w południe zebrała się w pracowni artystycznej p. Antoniego Popiela na placu powystawowym komisja, złożona z pp.: przewodniczącego komitetu prof. Radziszewskiego, jego zastępcy prof. Romana Pilata, prezydenta miasta dra Małachowskiego, obu wiceprezydentów: Michalskiego i Schayera, redaktora Krechowieckiego, architektów: radcy Gorgolewskiego i Rawskiego, artysty-malarza Rejnacha, Skrzyńskiego, dra Adama Bieńkowskiego, oraz sekretarza komitetu M. Rollego. Komisja, po zaproponowaniu artyście pewnych, bardzo zresztą drobnych zmian, przyjęła z prawdziwem zadowoleniem nowy model kolumny Mickiewicza, stokrotnie przewyższający pięknością swą nagrodzony na konkursie szkic pierwotny. I sama postać Mickiewicza zyskała w nowym modelu wiele, odtwarzając nadzwyczaj wiernie poetę takim właśnie, jakim zapisał się głęboko w sercach ludzkich; i podstawa kolumny wypadła tym razem rzeczywiście okazale, a szczyt jej i uwieńczenie zadowolni wszelkie estetyczne wymagania.

Z ruchu wyborczego. O mandat po ś. p. Wolanie z małej własności okręgu kocmańsko-wyżnickiego na Bukowinie ubiegają się: właściciel dóbr baron Mikołaj Wassilko i profesor Uniwersytetu czerniowieckiego dr Stefan Smal-Stocki. Baron Wassilko jest prawosławnym, konserwatystą, natomiast prof. Stocki jest Unitą, ale skrajnym radykałem i w Radzie państwa powiększy zastęp żywiołów rozkładowych.

W drugim okręgu, mającym wybrać posła do Rady państwa, w Tarnopolu i Brzeżanach, agitacja idzie ospale, nie ma bowiem licznych kandydatów. Zrazu zwrócono się do dr Tad. Niementowskiego, ten jednak dał odmowną odpowiedź. Grono wyborców zwróciło się więc do prof. lwowskiego Uniwersytetu dr Ćwiklińskiego i jego kandydatura ma tam szanse powodzenia.

Do posłowania na Sejm z miasta Kołomyji w ostatnich dniach wyłoniła się kandydatura lekarza miejscowego dr Rosnera. Obiegają pogłoski, że kie-

rownik ministerstwa skarbu dr Kniaziołucki zdecydował się ubiegać o ten mandat.

W Tarnopolu postawiono zrazu kandydaturę p. Antyma Nikorowicza, dyrektora gal. Kasy oszczędności, a dawniej szefa tarnopolskiej filji Banku hipotecznego. P. Nikorowicz atoli, bojąc się, aby owych sześć tygodni rocznie, które absorbowałby go Sejm, nie było szkodą dla instytucji, na czele której stoi, dał stanowczo odmowną odpowiedź. Wówczas podniesiona została kandydatura p. Emila Michałowskiego, dyrektora tarnopolskiego seminarjum nauczycielskiego.

† **Dr Maksymiljan Kantecki**, naczelny redaktor *Kurjera Poznańskiego*, zmarł w Poznaniu w piątek rano dnia 17 b. m.

„Cyganerja". Rozalja Siamo, cyganka, czy z prawdziwej miłości, czy, że już tak było losem jej pisane, wyszła za mąż za wyrobnika, niecygana. Po latach dwunastu owdowiała. Mimo, że z małżeństwa tego zostało troje dzieci, nie odstraszyło to Jana Drożdża, który nieszpetną jeszcze wdowę pojął za żonę. Działo się to lat temu 14.

Drożdżowa, która za życia pierwszego męża przywiązaną była do rodziny, dopiero po 11 latach pożycia z drugim mężem, poczuła w sobie nieprzepartą chęć do cygańskiej włóczęgi; puściła męża i dzieci, a przyłączywszy się do bandy cyganów, gdzie miała brata, pędziła życie koczownicze wśród pól i lasów, upajając się zbudzonemi wspomnieniami niezapomnianej młodości... Wśród takiego życia nagle zaskoczyła ją... śmierć.

Dnia 17 lipca b. r. wszczęła się bójka między bratem jej Józefem Siamo a drugim cyganem Izydorem Mirgą. Drożdżowa wmięszała się w nią, chcąc bronić brata. Ale szalony napastnik, doprowadzony do wściekłości, odepchnął kobietę, a gdy ta powróciła, jednem uderzeniem noża brzuch jej rozpłatał.

Biedna kobieta na trzeci dzień umarła.

Przed śmiercią wyznała, że zabójcą jej był Mirga, który jednak zapierał się zbrodni, zwalając winę na brata Drożdżowej i twierdząc, że on sam żadnego noża nie miał. Tymczasem stwierdzono, że Mirga był istotnie w posiadaniu noża, który jednak w czasie bójki porzucił, a który znalazły pastuchy na boisku.

Po przeprowadzonem śledztwie, prokuratorja oskarżyła Izydora Mirgę, 36 lat liczącego cygana, bez stałego zamieszkania, 12 razy karanego za kradzież, o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k.

Rozprawa rozpoczęła się w tutejszym sądzie krajowym dnia 17 b. m. przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy W. Ursela, w asystencji radcy L. Klemensiewicza i adjunkta pana Klimeckiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Trzaskowski. Na rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dra Wachholza i dra Horoszkiewicza. Bronił z urzędu dr L. Filimowski. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli pytanie co do winy zabójstwa zatwierdzili 10 głosami, a trybunał wymierzył cyganowi 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Sprostowanie. Redaktor odpowiedzialny naszego dziennika otrzymał następujące pismo: „Na podstawie §. 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: W numerze 262 *Głosu Narodu* zamieszczony został wyrok sądu powiatowego karnego z dnia 13 listopada b. r., w którego motywach czytam, jakobym zeznał, że sprostowanie urzędowe w sprawie „Własnej pomocy" doręczone zostało Redakcji *Głosu Narodu* przed wydaniem numeru 254 *Głosu Narodu*.

Twierdzenie to muszę sprostować. Zeznałem najwyraźniej, że sprostowanie nadesłane zostało już po wydaniu numeru 254-tego *Głosu Narodu* i że najbliższym numerem po jego doręczeniu był numer 255 *Głosu Narodu*. Zeznanie moje zapewne zostało protokolarnie zapisane. *Zygmunt Morawski.*"

Jeszcze o cywilizacji pruskiej! Czytamy w *Gazecie ludowej*, wychodzącej w Ełku na Śląsku pruskim: „Rok rocznie niemczą władze pruskie setki starodawnych nazw polskich. Tymczasem kongres geograficzny, świeżo w Berlinie odbyty, uchwalił co następuje: „1. Zupełnie tak, jak to gdzieindziej uchodzi za rzecz rozumiejącą się sama przez się, trzeba też na wyspach — australskich zachować nazwy w językach tubylców; w tym celu należy więc te nazwy z największą dokładnością stwierdzić. 2. Samowolną zmianę nazw historycznych, oddawna istniejących i przez naukę uznanych, należy wszelkimi środkami zwalczać, bo ona uchybia czci względem dawnych pokoleń, a wytwarza zamęt w ruchu światowym. 3. Błędnie, jako też samowolnie stworzone nazwy trzeba jak najprędzej zastąpić pierwotnemi. Wobec takiego oświadczenia największych uczonych, spodziewamy się, że władze pruskie zabiorą się „jak najprędzej" do przywrócenia nazwy odwiecznych nazw polskich na Mazurach, które tak ohydnie poprzekręcano (np. „Kiöwen" zamiast Rijewo)."

HUMOR.

Na kursach ogrodnictwa.

— Kiedy pora sposobna do obrywania jabłek i gruszek?

— Kiedy ogrodnik śpi i psa nie ma w ogrodzie.

Dowcipny żebrak.

Żebrakowi dano z łaski kawałek ryby nieświeżej; po chwili żebrak przykłada ową rybę do ucha.

— Co to znaczy? — pytają go.

— Ojciec mój utonął przed laty, więc pytam rybę, czy ma o nim jaką wiadomość...

— A co ryba na to?

— Ona mówi, że ją złowiono wtedy, kiedy mój ojciec jeszcze nie utonął...

Demokrata.

— Mamusiu, co to jest demokrata?

— Widzisz, to taki człowiek, co choćby był wielkim panem, kocha nawet swego sługę i uważa go za równego sobie.

— Aha!... już wiem... Tatuś nasz jest demokratą, bo ściska i całuje Zosię, naszą pokojówkę!...

Z TEATRU.

„Ja!" czyli „Samoluby"

komedja w 3 aktach Labiche'a, wznowiona w teatrze krakowskim w sobotę 18 listopada.

Nie powiedziałbym, że dyrekcja teatru krakowskiego miała szczęśliwą myśl i szczęśliwą rękę, wystawiając „Samolubów" Labiche'a. Sztuka nie zajęła publiczności. Przez dwa akty ziewano, w trzecim Labiche nie utrzymał się w stylowej nudzie, ale (krępując się nią co prawda) wybuchnął humorem, w którym mu chyba mało kto dorównał, a nikt nie przewyższył.

Podobno Labiche napisał „Samolubów" z polecenia Akademji francuskiej, która, przyjąwszy go w poczet czterdziestu, podówczas „nieśmiertelnych", chciała, by nieśmiertelny wodewilista „nieśmiertelność" swą udowodnił poważną komedją obyczajową.

Ta farsa Labiszowska, której tryumfy święcił paryski „Palais Royal" między rokiem 1850 a 1870, zwała się podówczas „wodewilem". Nazwa się zmieniła odtąd, wodewil stał się bombą, wesołym melodramatem, ale Labiche pozostał, niedościgniony w tej swojej wesołości i pomysłach, które chyba jedynie francuski przymiotnik *cocasse* scharakteryzować może.

Ale oprócz tej wesołości, niepospolitej obserwacji i pomysłowości, istotnie z łaski Bożej, była w tych sztukach, więc czy w „Podróży pana Perrichona", czy „Celimarze ukochanym", czy w „Cagnotte"' czy wreszcie w owej boskiej jednoaktówce „L'affaire de la rue de Lonrsy" — ta szczypta zaprawionej w nich życiowej mądrości, która widzowi, od śmiechu spadającemu z fotelu, kazała zatrzymywać się w pół drogi dla głębszego zastanowienia.

I to były wrażenia pełne, o które niełatwo, a które w jednostajności myśli i życia są potrzebne i wiele ulgi dają.

Zaletą Labiche'a jest to, że nigdy nie moralizował publiczności. Miał słuszność. Bo nie pastwiąc się nigdy nad słuchaczem, charakterystyką osób wywoływał wrażenia głębokie i kazał namyślać się i przekonywać, że te wszystkie dziwolągi i karykatury, które na scenę wprowadzał i któremi bawił, przychodziły doń, do jego sztuk, nie z dziedziny fantazji twórczej, ale z pośrodka społeczeństwa, które znał na wylot Patrzał na nas i z pośrodka nas wybierał....

A to społeczeństwo nie zmieniało się nigdy. Zmieniały się i zmieniają jego epiderma, jego styl, — głupstwo, złość i śmieszności pozostały te same.

Dyrekcja teatru skrzywdziła i Labiche'a i nas, słuchaczów, wystawiając „Samolubów". Nie chcę tego powtarzać. Jeśli do tego powracam, to tylko dla tego, by przejść do wykonania sztuki, które, jak na Kraków, nie było takie, jakiem być powinno i mogło.

Sztuka szła ciężko, ospale niemal. Miałem wrażenie, że artyści zmęczeni byli farsami poprzednich tygodni, że grali więcej z konieczności niż z zapałem.

Nikt im tego za złe brać nie powinien. Podobno najbliższa przyszłość zapowiada nam lepszy, niż dotychczas repertuar: Ciesz się Florencyo!... nie można się taką nadzieją dość nacieszyć, a nadzieję mieć wolno, zważszcza, jeśli się w nowym dyrektorze tak wielkie miało i ma zaufanie. Apeluję doń słowami, które ona dobrze, Hamletowskiem: „*'tis a consummation devoutly to be wish'd!*"

Główną postać Dutrécy'ego zagrał za chorego p. Romana po jednej próbie i 12 godzinach pracy pan Solski. Za wielki artysta, by cośkolwiek zepsuć, grał z powodzeniem; że nie był jeszcze tym Dutrécy'm, którym być mógł, doprawdy nie jego wina. *Nec Hercules contra plures!* Brak czasu nie przeszkodził jednak, że z wszystkich artystów był p. Solski obok p. Sobiesława najbardziej „w stylu" Labiche'a.

Dobrym również był p. Przybyłowicz, który natrafił dość sprytnie na właściwy ton lekarza Foucinier.

O Porcheraie'go p. Węgrzyna, Frementala ojca p. Siemaszki i Jerzego p. Mielewskiego, możnaby się z nimi posprzeczać.

P. Zawierski trochę molieryzował. Niedobrze czynił może, ale zwrócił uwagę na siebie, pokazując, że ma istotnie znaczny talent.

Role kobiece odegrały panie: Przybyłko i Węgrzynowa. Obydwie grały doskonale. P. Przybyłko małą rólkę uroczej, a rezolutnej pensjonarki, a później panny na wydaniu doskonale pojęła, grając ze szczerością i intuicją, jej tylko właściwą. P. Węgrzynowa również natrafiła na ton odpowiedni. Ta, trochę archaiczna, prostota wdowy po admirale, czy pułkowniku była bardzo na miejscu; autor, niedopuszczający swych kobiet do dzisiejszego subtelizowania drobnych szczegółów, właśnie tego żądał, a westchnienia, w stylu drugiego cesarstwa, i sentymentalne wejrzenia p. Verrières znakomicie wypadły.

Fatalny panuje wśród krakowskiej publiczności zwyczaj, że kiedy ostatni akt ma się ku końcowi, wśród słuchaczów zapanowuje zaraźliwa gorączka uciekania. Rzekłbyś pozakładali się wszyscy na totalizatorze, kto prędzej będzie w domu. Garderoby są obszerne i wygodne. Pojąć więc trudno, dlaczego każdy się tak boi o to wyjście. W sobotę np. na jakie pięć minut przed końcem, zaledwie domyślono się wśród widzów, jak poczciwy Labiche rozwiąże swą komedję, zaczęto wstawać i wychodzić, przeszkadzając niemiłosiernie rzeszy dalej słuchających i czyniąc znaczną przykrość artystom.

Więc na zakończenie dwie prośby: jedna do dyrektora: „repertoaru, repertoaru!" — druga do publiczności, niemniej usilna i nie mniej uprzejma: „siedzieć, siedzieć!" *Z. D. M.*

Dostawa koni. Książęco-bułgarskie ministerstwo wojny rozpisuje dostawę na 300 do 400 koni kawaleryjskich.

Oferty należy wnosić do intendantury powyższego ministerstwa do dnia 2 grudnia b. r.

Kaucja wynosi 5 prc. od oferowanej kwoty.

Bliższe warunki, dotyczące dostawy, można przejrzeć codziennie w intendanturze książęco-bułgarskiego ministerstwa wojny.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Jaśle i Krośnie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 6 grudnia.

Ostatnia poczta.

Kołomyja 18 listopada. Dziś odbyło się otwarcie nowej kolei „Kołomyja-Delatyn-Stefanówka". W uroczystości wziął udział prezes Rady zawiadowczej prof. dr Pilat, zastępca marszałka kraj. Chamiec, oraz inżynierzy biura kolejowego w Wydziale krajowym, dyrektor kolei państw. w Stanisławowie, Festenburg, starosta Bańkowski, kierownik budowy Wakulski, dziennikarze i liczna publiczność.

W Stefanówce zgromadziły się tłumy koło bram tryumfalnych. Na stacji w Jesionowie witał pociąg burmistrz na czele ludności, oraz poseł Mikołaj Krzysztofowicz.

W Gwoździu przyjmował nadjeżdżających gwardjan O. Kominek. W Horodence starosta Strasser.

Z Horodenki wysłano telegram z hołdem do cesarza i powitalną depeszę do Sejmu na ręce marszałka, hr Badeniego.

Przy wjeździe do Kołomyi witał pociąg burmistrz p. Lutosławski na czele Rady miejskiej. Pociąg odszedł stąd do Delatyna.

Nowa linja ma 112 kilometrów długości.

Lwów 18 listopada. Policji udało się odkryć złodziei, którzy obrabowali przed kilku dniami wóz pocztowy. Są to małżonkowie Steczów i stróż kamienicy, Kuśnierz, których od początku o kradzież posądzano. Pieniądze znaleziono u nich w mieszkaniu za ramą obrazu, w sąsiednim gruncie zaś zakopane worki, zawierające 107 listów rekomendowanych, które tam ukryli, nie znając ich zawartości. Brak jednak 3.000 złr. Wszystkich troje aresztowano i odstawiono do więzienia.

Budapeszt 18 listopada. W Sejmie węgierskim minister skarbu Lukacs odpowiadał na interpelację Ugrona w sprawie udziału austrjackiej komisji dla długu państwowego. Lukacs zapewnił, że zwłoka potrwa zaledwie tylko kilka dni, albowiem trudno przypuścić, aby austrjacka Izba poselska zatwierdziła wotum komisji. Autrja dotrzyma swoich zobowiązań. Uchwała komisji wynikła tylko z pobudek wewnętrznej polityki austrjackiej.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Biała 20 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez lokalny komitet pod przewodnictwem dra Bogdanika. W zgromadzeniu wzięło udział około 100 osób. Niemieccy wyborcy nie przyszli. Dr Gross proponował, aby zgromadzenie z tego względu odroczyć, co jednak odrzucono. Przemawiał naprzód dr Binder, następnie p. Doboszyński, wreszcie przemówił krótko p. Lipiński.

Ostatnim mowcą był dr Józef Orłowski. — Większość zgromadzonych, ku zdumieniu prezydjum, tego właśnie kandydata powitała huczynymi, niecichnącymi oklaskami. Dr Orłowski oświadczył, że do Koła polskiego nie wstąpi. Oświadczenie to powitano również hucznymi oklaskami. Nikt interpelacyj nie stawiał. Dr Bogdanik do głosowania nie dopuścił, widząc, że większość zgromadzonych oświadczyła się za drem Józefem Orłowskim. W mieszczańskich kołach ten obrót rzeczy wywołuje uczucie *Schadenfreude*.

Praga 20 listopada. We wszystkich miastach czeskich odbyły się zgromadzenia okolicznych naczelników gmin i rad gminnych w sprawie ułożenia jednolitego programu opozycyjnego wobec rządu. Takie samo zgromadzenie odbyło się i w Pradze na staromiejskim ratuszu.

Paryż 20 listopada. Odkrycie pomnika Republiki odbyło się wśród porządku. Prezydenta Loubeta witali entuzjastycznie socjaliści. Przyniesiono jakąś czerwoną chorągiew, którą policja odebrała. Wywiązała się bójka; wkrótce jednak policja przywróciła spokój.

Paryż 20 listopada. Przesłuchanie Pawła Derouleda przed trybunałem państwa zwabiło w sobotę liczną publiczność do sali posiedzeń senatu. Trybuny zapełniły się po brzegi. Przesłuchiwano na początku barona de Vaux, który stawił się dopiero po zamknięciu śledztwa. De Vaux był członkiem Ligi antysemitów i przyznaje, że wspólnie z „młodzieżą socjalistyczną“ brał niejednokrotnie udział w najróżnorodniejszych manifestacjach. Podczas dni burzliwych, jakie nastąpiły po śmierci Feliksa Faurea, należał do stronnictwa, które pracowało nad obaleniem parlamentarnej Rzeczypospolitej. Oskarżony wyraża prawdziwy żal, że usiłowania te nie dopięły zamierzonego celu i oświadcza, iż życzeniem jego jest podzielić los współoskarżonych.

Nastąpiło potem przesłuchanie Derouleda. Prezydent trybunału chce stawiać pytania, wszelako oskarżony oświadcza, że wszystko, co się stało, dostatecznie już jest wiadome wszystkim, aby potrzebowało silniejszego stwierdzenia. Deroulede wywodzi następnie, że jego politycznem „credo“ jest żądza nieubłaganej walki przeciwko parlamentarnej Republice.

Gdyby oskarżono tylko jego samego, uważałby za stosowne nie odpowiadać wcale na pytania sędziów, ponieważ jednak pociągnięto do odpowiedzialności i jego przyjaciół, a trybunał usiłuje go, mimo iż jest Republikaninem z przekonania, skompromitować wobec narodu, rzekomym sojuszem z rojalistami, zatem postanowił bronić się.

Potem w długiej przemowie zwalczał Deroulede konstytucję z r. 1875. Istnieją trzy środki do zmiany obecnych rządów konstytucyjnych: 1) Wola jednego człowieka, a więc dyktatura; 2) Wola narodu, czyli rewolucja; 3) Wola parlamentu. Zdaniem oskarżonego, ten trzeci środek jest wykluczony, on sam zatem skłania się ku drugiemu, t. j. ku rewolucji.

Deroulede oświadcza, że na wypadek uwalniającego werdyktu trybunału w Rennes, on byłby z pewnością wywołał rewolucję uliczną, gdyby naturalnie przedwcześnie nie była go aresztowała policja. Wreszcie kończy oskarżony przemówienie swe następującemi słowami: „Zamach mój z dnia 23 lutego nie udał się, armja nie chciała pójść za mną, tem gorzej dla mnie. Rząd trzyma armję dla swej własnej obrony, nie zaś dla obrony przeciwko Niemcom, z którymi jutro pójdzie razem. Wszystko, co uczyniłem, jest następstwem votum kongresu, jednego niegodziwego votum“.

Przewodniczący: Nie pozwolę panu, abyś podczas rozprawy dopuszczał się występku.

Deroulede: Chciałem głosować za uczciwym prezydentem, nie postawiono jednak takiego.

Po tych słowach Derouleda, podniósł się prokurator, grożąc oskarżonemu wniesieniem przeciwko niemu skargi karnej, jeśli nie cofnie słów obelżywych. Deroulede protestuje i oświadcza, że niczego nie cofnie. Na sali odzywają się głosy: „Wnieście skargę i przeciwko nam!“ Prokurator zabiera głos i żąda, aby trybunał dotkliwie ukarał oskarżonego Derouleda za obrazę prezydenta Rzeczypospolitej. Wywiązuje się hałas. W obronie Derouleda zabiera głos jego obrońca Falateuf. Wreszcie przewodniczący zapytuje Derouleda, czy słowa, które przed chwilą wypowiedział, są następujące: „Nieuczciwy prezydent“, „niegodna prezydentura“.

Deroulede: Powiedziałem: „Nieuczciwy prezydent przynosi ze sobą niegodne rządy“.

Następnie trybunał udał się na tajną naradę. Po trzechgodzinnej przerwie otwarto na nowo posiedzenie odczytaniem wyroku skazującego oskarżonego Pawła Derouledeʼa za obrazę prezydenta Rzeczypospolitej na trzy miesiące więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku występuje w obronie Derouleda adwokat Falateuf, lecz przewodniczący nie pozwala mu mówić. Na sali powstaje nieopisana wrzawa, wśród której zamknięto posiedzenie.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 18 listopada. **Dnia 14 b. m. o północy rozpoczęli Boerzy ogień ze wszystkich bateryj na oblężone Ladysmith. W ciągu dnia następnego opuściło wojsko angielskie Ladysmith i cofnęło się na sąsiednie wzgórza, aby ujść pociskom artylerji Boerów.**

Londyn 18 listopada. *4000 Boerów połączyło się koło Estcourt z oddziałem komendanta Foto, by odciąć drogę odsieczy Anglików, zmierzającej ku Ladysmith.*

Na granicy portugalskiej stoi 2000 Boerów, aby zamknąć drogę oddziałom angielskim, które by wylądowały w Laurenzo Marquez.

Przeciw armji jen. Bullera wysłał Joubert do kolonji Przylądka 7000 ludzi.

Lord Methuan ze swoim sztabem stoi już nad rzeką Oranie.

Londyn 18 listopada. Z Captown donoszą, że krzyżowiec „Orcana“ przywiózł tam 1000 żołnierzy. Siły angielskie, które dotąd wylądowały, obliczają na 19.000 żołnierza.

Londyn 18 listopada. **W Sudanie wybuchła nowa wojna derwiszów przeciw Angiji. Kalif Mahdi kroczy na czele 14.000 ludzi przeciw lordowi Kitschenerowi, który rozporządza tylko dwoma pułkami.**

Londyn 20 listopada. Łącznie z wojskami, które wylądowały w Captown w dniu 18 b. m. liczba nadeszłych wojsk angielskich, które wylądowały od chwili wybuchu wojny, dochodzi do 27.000. Wojska wylądowują już, to w Captown, już w East London, już w Durban. Cenzura nieprzepuszcza w gazetach londyńskich żadnych wiadomości o ruchach wojsk.

Schwytany pod zarzutem szpiegostwa wybitny obywatel boerski Schiel prosił jenerała Bullera, aby na słowo honoru obdarzył go wolnością. Jenerał Buller odmówił temu żądaniu. W rozmowie z Schielem oświadczył jenerał Buller, że wojska transwaalskie wkroczyły na terytorjum angielskie, zanim Anglicy zdołali wystawić swoją siłę wojenną. Skutkiem tego zdobyli sobie ogromne militarne korzyści. Po nadejściu całej armji wojennej uczyni Buller wszystko, co będzie można, aby powetować, to co stracono.

Times ogłaszają następującą depeszę z Jamestown z dnia 13 b. m.: Farmerzy, zamieszkali wzdłuż granicy Republiki orańskiej, odbyli zgromadzenie, na którem wyrazili niepokój z powodu, iż krajowcy zaopatrzeni zostali w broń. Farmerzy oświadczyli, że są dla Anglji lojalnie usposobieni, ale wskutek uzbrojnia Murzynów, znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, i są pozbawieni ochrony.

(Wiadomości z południowo-wschodniego teatru wojny). Wiadomość o cofnięciu się wojsk angielskich z Ladysmith, rozszerzona w piątek wieczorem w Paryżu na podstawie depesz szyfrowanych, jakie tam miały nadejść z Pretorji, spotyka się tu z zaprzeczeniami ministerstwa wojny: Ministerstwo wojny ogłasza, że gołębie, wysłane z Ladysmith dnia 17 b. m., przyniosły wiadomość, iż w Ladysmith jest „wszystko dobrze“. Wiadomościom ministerstwa wojny przestano już jednak wierzyć w Londynie.

Biuro Reutera donosi z Estcourt w formie pogłoski z dnia 15 b. m., że Boerowie obsadzili wieś Weenen oddaloną od Estcourt o 25 mil.

Transwaalski urzędowy dziennik *Volksstem* donosi: Wielki most przez rzekę Tugelę pod Colenso został w dniu 15 b. m. całkowicie zniszczony. Sześciuset Boerów z artylerją obsadziło wąwóz pod Helpmakaar, aby udaremnić plan Anglików, którzy chcieli atakiem na Pietermaritzburg i Greytown odzyskać nanowo stracone pozycje pod Dundee.

(Wiadomości z zachodniego teatru wojny). W dniu 11 b. m. Boerowie przez cały dzień bombardowali Kimberley. Dali oni 300 wystrzałów. Ministerstwo wojny twierdzi jednak, że zginął tylko jeden Anglik (!). Dwa angielskie oddziały patrolujące wdały się w walkę z oddziałami Boerów. Miało zginąć tylko 6 Boerów i 2 Anglików, oraz 2 angielskie konie.

Na odsiecz Kimberleyowi pospiesza gwałtownym marszem lord Methuan wzdłuż rzeki Oranje. Wojsko lorda Methuana zaopatrzone jest w jak najlżejsze pakunki.

Boerowie zajęli w zachodnim kraju Griqua na zachód od Kimberley miejscowość Barkly. Wzięto tam do niewoli żołnierzy miejscowej policji. Boerowie zajęli dalej bez oporu miasto Douglas na południowy zachód od Kimberley. W zajętych miastach zostawiają Boerowie załogi.

Londyn 20 listopada. Boerzy przypuścili niespodziewanie szturm do Estcourt. Strzały angielskiej marynarki działowej były jednak tak skuteczne, że Boerowie musieli się cofnąć.

Nad rzekę Oranje przybyła znów 1 brygada angielskich posiłków, które idą na odsiecz do Kimberley.

Boerowie zajęli 13-go b. m. Alival North i Burgersdorp, nie napotykając na opór. Na miastsach tych wywieszono już chorągwie Republik boerskich.

Londyn 20 listopada. Boerowie zajęli bez oporu miejscowość Colesberg i ogłosili całą okolicę jako zaanektowaną przez Boerów.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 20 listopada. Cesarz oświadczył się za tem, aby Węgry płaciły 34·30%, a Austrja 65·70% na wspólne wydatki państwa.

Wiedeń 20 listopada. Prezesi lewicy odbyli zgromadzenie, na którem ustanowili program pracy w celu przyspieszenia skutecznej działalności parlamentu.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj odbyło Koło polskie posiedzenie. Spodziewano się ogólnie rewelacji ze strony prezesa o jego audjencji u cesarza, co jednak nie nastąpiło wczoraj, lecz prawdododobnie nastąpi dzisiaj przy rozprawie nad sprawą §. 14 i eskarżeniami gabinetu hr. Thuna, nad czem Koło będzie obradowało.

Ale już dziś zdarzył się szczególny i znamienny wypadek; mianowicie niespodzianie stanął na porządku Koła wybór parlamentarnej komisji, chociaż ta komisja, wydelegowana gremialnie ze strony Koła jako przedstawicielstwo jego w Izbowej komisji dla obrad nad §. 14, już dlatego samego niepowinna była uledz żadnej zmianie. Zdaje się jednak, iż chodziło w danym razie o usunięcie niedogodnego pewnej klice p. dra Kozłowskiego z parlamentarnej komisji Koła i w tym celu przedsięwzięto wybór nowej komisji parlamentarnej. Wszystkich członków komisji z wyjątkiem p. dra Kozłowskiego wybrano ponownie wszystkimi głosami, przy wyborze Kozłowskiego zaś padło na niego 25 głosów a 18 głosów otrzymał p. Jędrzejowicz. P. dr. Kozłowski został wybrany a klęski doznała tylko przeciwna strona. Wybór ten jest bardzo znamiennym objawem po powrocie prezesa Koła z Budapesztu.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożono Kołu cały szereg petycyj i tak: p. Znamirowski petycję żądającą, aby w niedziele i święta nie zwoływano zgromadzeń kontrolnych, dalej petycję kolejarzy; p. Pastor petycję o utworzenie nowego starostwa w Leżajsku; p. Rychlik petycję o poprawę rozkładu jazdy na drogach żelaznych w Galicji i o utworzenie szkoły przemysłowej w Rzeszowie; p. Kozłowski petycję w sprawie rewersów demolacyjnych w Krakowie i Przemyślu; p. dr Weigel petycję w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego; p. dr Dulęba petycję w sprawie reformy miejskiego podatku spożywczego; p. dr Roszkowski petycję w sprawie podwyższenia pensyj emerytowanych urzędników. Uchwalono popierać wszystkie powyższe petycje.

Realność około 700 sążni, nadająca się pod wielką fabrykę, lub może być podzielona na 2 parcele budowlane, z powodu działu rodzinnego, **do sprzedania** w Dzieln. V-tej. — Wiadomość w domu komis. **Wład. Jaworskiego, Grodzka 30 w Krakowie** 3609

Kto pragnie siwiejącym włosom, nadać pier wotny **kolor** niech użyj flakon 3660 7 12

AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie.
Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

Kamienica II ptr.

przy ul. Salinarnej l. 17 w Podgórzu, zaraz **do sprzedania**. Kapitał potrzebny do 8.000 złr. Adres właściciela poda dz. inser. „Głosu Narodu“ p. l. **3569.** 6 6

Do handlu papieru i towarów galanteryjnych, potrzebnje **praktykanta**, z ukończoną II kl gimnaz. Posiadający język niemiecki, mają pierwszeństwo. — **B. Doskowski** 3603 w Przemyślu. 3 4

Starszy Pomocnik

handlowy, z działu galanteryjnego **poszukuje posady zaraz**. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **A. Z.** 3615

Urzędnik 3616 instytucji finansowej **szuka** popołudniu, albo wieczór **zajęcia** za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod „Praca 25“ przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu“.

Kto ma Pianino

używane, z dobrej fabryki **do sprzedania**, proszę się zgłosić do Hotelu „Pod Różą“ 36 1 ul Florjańska. 3 3

Młoda Wdowa

poszukuje miejsca u wdowca lub starszego kawalera do dozoru domu. Zgłoszenia pod l. **K. T.** p rest. Kraków. 3622 3 3

JABŁKA.

Nadszedł transport 3627
Jabłek gatunkowych
sprzedaje takowe od **14 ct.** kilo i wyżej w piwnicy ul. św. **Jana** l. **22**, ul. **Balska** l. **4**, **Rynek** l. **15** w oficynie.

Poszukuje się KAPITAŁU 15 do 20.000 złr.
na dwa nowe domy, przy głównej ulicy miasta Krakowa. Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Garodu“. 3628 3 3

FOLWARK pod Wieliczką, do 100 m. obszaru, z inwentarzem i koncesja, jest do sprzedania lub zamiany. Potrzebna gotówka 8.000 złr. — oraz **kamienica** 2-u ptr. w Krakowie, blisko plant i st. kolei położona, 5 lat od podatku wolna 8% dochodu netto przynosząca Potrzeba gotówki 20.000 złr. Szczegółów udzieli p. Kosowski, Kraków, ul. Wielopole L. 14, I ptr. 3629

Zaraz do objęcia w handlu korzeni i win **A. Dębickiego** w Mielcu **posada pomocnika i praktykanta.** 2631 3 3

Obiady domowe

na maśle, po cenach bardzo przystępnych. — Wiadomość **ulica św. Anny Nr. 9**, II piętro, schody frontowe. 3648 2 3

Poszukuje się Osoby znającej się na gospodarstwie wiejskiem, gotowaniu i krawieczyźnie od 1 Stycznia 1900 r. Osoby z językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia p. l. „A. J.“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 3649 2 4

Nafta Salonowa 3653

Hr. Skrzyńskiego z Libuszy, litr po 20 ct., poleca skład nafty **ulica Łobzowska Nr. 8.**

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1557
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.**, Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Kapelusze Kapelusze

damskie i dla dzieci.

KAPELUSZE

Barety; kapuzy teatralne i dla dzieci, oraz wszelkie dodatki do ubierania i modele filcowe i aksamitne kapeluszy poleca po bardzo przystępnych cenach

główny magazyn towarów modnych dla dam

Zimlera i Sp.

w Krakowie — Rynek główny — Linja A—B.

Magazyn przyjmuje do ubierania i odświeżania kapelusze damskie według własnych, francuskich i wiedeńskich wzorów — przyjąwszy w tym zawodzie uzdolnione siły.
Zamówienia pocztowe z nadzwyczajną troskliwością są wykonywane. 3527 7 9

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowe w r. 1894 dyplomem honorowym c. k Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie
poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2778
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

PARCELE

korzystne pod budowę

słoneczne, niegłębokie, około 140 sążni kwadr., w ulicach Siemiradzkiego, Łobzowskiej i Stachowskiego, są **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela w „Domu zdrowia“ przy ul. Siemiradzkiego 1 (parter), od 4 — 5 po połud. 3610

Do sprzedania!

Z wolnej ręki nader intratny

INTERES

od 35 lat istniejący, 3619 w większem mieście z liczną załogą wojskową, kompletnie urządzony, jest z powodu słabości właściciela **do sprzedania**, Bliższej wiadomości udzieli biuro ogłoszeń p. Strycharskiego w Krakowie, lub pod l. „O. P. 111“ tamże oferty nadsyłać należy.

---

400 koron dam

jeżeli mi kto wyrobi **posadę stałą** przy urzędach autonomicznych. — Adres: **J. S.** Dział inseratowy „Głosu Narodu“, ulica Jagielońska Nr. 7. 3652 2 3

PANNA

z dobrego domu, wykształcona władająca językiem polskim i niemieckim, uzdolniona w krawieczyźnie i salonowem fryzowaniu, poszukuje zajęcia bony niemki, lub w większym domu za pannę służącą. — Zgłoszenia **„J. S.“** poste restante Kraków. 3659 2 2

ZARZĄD PASIEKI
Antoniego Kraińskiego
w Jezierzanach obok Czortkowa

oferuje wyborny **miód praśny** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystko opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne**, odszczególnione na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, Dereniak, Brzeczniak, Borówczak, Wiszniak, Orzyniak, w 5-kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct. Wszystko opłatnie. 3642

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 358

Sprzedaż, **zamiana**, **wynajem**, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr 29. Kraków



CRAB APPLE BLOSSOMS

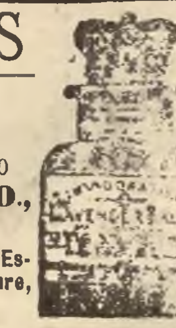
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

Lavender Salts

najlepszy zapach pokojowy 1204 1 0

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.

Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**



Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.
Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.
Główny zastępca tylko hurtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Dębowe Deski

od 1/2 do 4% grube zupełnie suche; **Łaty Jodłowe** rznięte—Sączki 2 cale po 13 zł. ma większą ilość do sprzedania Zarząd Dóbr w **Karwodrzy** poczta i stacja Tuchów. 3658

Rutynowany Buchalter i korespondent

poszukuje zatrudnienia w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Handel Klemensa Zgud, ul. Sławkowska Hotel saski. 3661 2 3

Ładny Majątek

w zachodniej Galicji, **zamienię** z dopłatą, **na kamienicę** w Krakowie
Wiadomość ul. Szlak L. 43, mieszkanie 7. 3679 2 2

WYSPRZEDAŻ 3672

wysortowanych Haftów i robót ręcznych
po cenach o połowę zniżonych.

Jan Kuhn
dawniej **Bruno Hahn**
Kraków, Grodzka L. 2.

Dla Przemysłowców

jest odpowiednia bardzo

realność

z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych, się składająca, blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy, **do sprzedania.**
Wiadomość: **Jan Strycharski**, Kraków. 3172

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

3434 4 10

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną białą i wędzoną, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy i serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie.— Przesyłki uskuteczia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Brade'go



krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w **Aptece „zum König von Ungarn“ Karola Bradego w Wiedniu I., Fleischmarkt I.**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy e pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*. Składniki są podane. 2638

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 26 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy. **Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.**

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego**, wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego**, są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odsieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

KALENDARZE na rok 1900 już są

w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)

jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., **Uniwersalny** po 1 złr. 20 ct., oraz **ścienne i blokowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Także do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych. 3581

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło już **siódme** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, p. t.:

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to; **powiększone** Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: *a)* na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym. pięknie kartonowana w cenie **50 groszy**, *b)* z obwódkami różowemi. **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy**, w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płotno angielskie (rożne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **1 korona**, z przesyłką o **10 groszy więcej.** 3585

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quäker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quäker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3553 3 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Wino Szampańskie

Grands Vins Mousseux

MONOPOLE DEMI SEC



MONOPOLE DEMI SEC

FIRMY

Louis François & Co

• MONOPOLE •

DEMI SEC

po 3 złr. w. a. za butelkę

POLECA 3631 1 0

Skład Win Greckich

W KRAKOWIE

przy ulicy Jagiellońskiej L. 7.

LOUVRE

3525

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 1 36

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie — poleca

Księgę pamiątkową na uczczenie setnej rocznicy urodzin Mickiewicza (1798—1898) 2 tomy illustr. in 4-to, cena 6 złr. 50 ct. 3671 1 3

Marji Konopnickiej: Mickiewicz, jego życie i duch. Cena 30 ct., z przesyłką 45 ct., na lepszym pap. 50 ct., z przes. 65.

Tanio do sprzedania

Karta zastawnicza na Rower prawie nowy. Wiadomość Kanonicza 20, II p. między 2 a 1. 3680

Inteligentna wdowa Osoba

znajdzie jako zarządczyni domu miejsce u starszego kawalera. — Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu". 3682 1 2

Panienka Młoda

inteligentna, przyjmie posadę panny do towarzystwa do wyjazdu. Adr.: „Krakow, Garbarska 4, P. Ruszkiewicz, dla Mi ..". 3684

Młody Człowiek, były podoficer trupy technicznej, uzdolniony do prowadzenia kancelarji i biegle władający niemieckim jakoteż polskim językiem, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Adres M. P. poste rest. Kraków. 3683

Na ulicy Kapucyńskiej Nr. 3, I-sze piętro, od podworza, jest do najęcia 3678 1 2

duży Pokój

wyłącznie tylko **dla kobiety samotnej.** Dodaje się parę sztuk mebli. Wiadomość w kuchni na I piętrze. Dodaję małą piwnicę na węgle.

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 3689

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Subiekt fryzjerski

zdolny do gości, znajdzie umieszczenie zaraz w zakładzie fryzjerskim **Juljana Zimmera** w Samborze. 36 5

Z dniem 1-go Stycznia 1900 r., znajdzie umieszczenie dwóch zdolnych rzemieślników kawalerów, wolnych od wojska, a mianowicie 3688 1 6

Kowal i Stelmach.

Pierwszeństwo mają ci, ktorzy już po większych skarbach służyli i znają robotę dworską.

Lokaj, w średnim wieku, kawaler lub wdowiec, znajdzie posadę od Now. Roku.

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Boguchwała koło Rzeszowa.**

Ważne dla Pań! „Amon" Preparat Mrs Lecouvreur. Srodek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

Przyjmie zaraz

kwalifikowaną **ekspedytorkę** pocztową, lub inteligentną osobę z ukończoną VIII kl., do czynności pocztowej, **c. k. Urząd Pocztowy w Tymowej.** 3565 5 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Berger, Łatwa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową przy każdym słowie. Drugie wydanie 1898 złr. 2·—, opr. złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem 1899. złr. 1·30, oprawne złr. 2.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem złr. 1·30, opr. złr. 2. 3529 3 10

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

CUKIERNIA

Z. MAJEWSKIEGO dawniej SCHMIDA

w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant

poleca 3084

MIKOŁAJE i PIERNIKI

na czysty miodzie robione,

Cukry deser.	Herbatniki	T O R T Y
1 złr. ½ kilogr.	80 ct. ½ kilogr.	od 1 złr. 50 ct.

Zamówienia na święta przyjmuje się.

Ceny najniższe.

Magazyn i pracownia

SUKIEN MĘSKICH

ANTONIEGO

SADOWSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 8, I. piętr.

poleca swój 3521

MAGAZYN

i pracownię krawiecką,

gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich**, po cenach **możliwie niskich**, rownież utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**

Polecam się łaskawym względom

Antoni Sadowski.



Ceny najniższe.

W wielkim wyborze

POLECA: 3597

MYDŁA francuzkie i krajowe, PERFUMY, WODA Kolońska, PUDRY francuzkie i krajowe, SZCZOTKI, Grzebienie, Gąbki

ANASTAZY FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają

BR. BILEWSCY 3423 9 0

w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

Cours de français par une parisienne. S'adresse: rue Karmelicka 29, chez M me **Pokutińska.** On peut se faire inscrire tous les jour de 11-h à 11-h le mercredi et le vendredi de 4-h à 6-h le Cours ett de 3 fl. par mois 2 fois par semaine. 36·6 1 3

Udzielam lekcyj gry na fortepianie.

Ceny przystępne. — Wiadomość w Gł. Ajencji Dzienników, Plac Mariacki L. 2. 3455 11 0

KATOLICKI

Magazyn dziecięcej garderoby

DLA 2751 1 0

chłopców i dziewcząt

pod firmą

MARIE

Rynek 6, I-sze ptr.

poleca Nowości *po cenach b. przystępnych.*

F. Lord, Kraków

Florjańska 55

Skład maszyn, narzędzi i przyborów dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Instalacja wodociągów i światła elektrycznego.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie. 3 61 2 0

Telefon Nr. 230.

PIWIARNIA

istniejąca już od kilku lat, dobrze się rentująca, mająca konsens na wyszynk wódek i piwa, tudzież na sprzedaż towarów korzennych, **jest wraz z urządzeniem do odstąpienia**, z powodu stosunków rodzinnych. Lokal obszerny, narożny, tuż obok mieszkanie. Zgłoszenia pod „A. B." przyjmuje Gł. Agencja I. Hopcasa i A. Salomonowej, w Krakowie, pl. Mariacki 2. 3548

Mieszkanie

4 pokoje, kuchnia piwnica i strych, na I ptr., ul. Radziwiłłowska 6, od 1. grudnia **do wynajęcia.** 3520

KAWIARNIA

wraz z Garkuchnią

każdego czasu — **do sprzedania.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" p. l. **3568.** 6 6

Zaraz do sprzedania Dom murowany z piąterkiem

składający się z lokalu sklepowego, pokoju i kuchni oraz obszernej sali na parterze, a z 2 pokoi, kuchni i balkonu na piąterku, wraz z ogrodem półmorgowym, w pięknej, zdrowej okolicy, tuż przy gościńcu i kolei. Przemysłowiec mający zamiar urządzić sklepik, restaurację, kręgielnię itp., może na to reflektować. — Bliższa wiadomość u właściciela w Krzeszowicach, w domu pod Nr. 78. 3562 3 3

OLEJEK chino-taninowy

wstrzymuje wypadanie włosów, uzdrawia cebulki włosowe i pobudza do wytwarzania nowych włosów — **flakon 1 złr. 20 ct.**

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce. 3147

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.